

„GAZETA OPOLSKA“
wychodzi co wtorek i piątek
i kosztuje na ćwierć roku
z bezpłatnymi dodatkami
„Gość Niedzielny“ i
„Gazetka dla dzieci“ 1,00 Mk.,
z dodatkami tygodniowym
„Rolnik“ lub „Praca“
1,25 Mk., z „Rolnikiem“ i
„Pracą“ 1,50 Mk.
Do Galicji przedpłata wy-
nosi 1 złr., do Ameryki 1/2
dol. na ćwierć roku.

Adres: „Gazeta Op.“ Oppeln O/S

Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 1,80 Mk. (z przesyłką obydwóch numerów raz w tydzień 1,40 Mk.)

Gazeta Opolska

Pismo polityczne dla ludu polsko-katolickiego.

„GAZETA OPOLSKA“
zapisana jest w cenniku poczt-
jako wydanie A. (Zeitung-
preisliste Ausgabe A.) z Rol-
nikiem wyd. B., Pracą wyd. C.
z Rolnikiem i Pracą wyd. D.
OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 f.
od wiersza drobnego,
z Opola i powiatu 10 fen.
Za reklamy
pod rubryką „Nadesłano“
płaci się 30 fen. od rzadka.
Rękopisów nie zwraca się.
Za ogłoszenia płać się z góry

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczyzną sprawę!

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, na Ostrówku Nr. 5.

Kto nie zapisze zaraz

„Gazety Opolskiej“ na nowe ćwierćroczne, temu może się zdarzyć to samo, co niejednemu na początku tego roku się zdarzyło, t. j. że mu poczta nie dostawi kalendarza z pierwszym numerem styczniowym.

Dlatego kto chce

za darmo kalendarz

„Staropolanin“ otrzymać, niech już teraz nie zwleka i zapisze sobie niezwłocznie „Gazetę Opolską“ na pocztę lub u pp. agentów itd.

„Gazeta Opolska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gazetka dla dzieci“ kosztuje **tylko 1 mk.** na całe ćwierćroczne, z odnośnieniem przez listowego do mieszkania 1 mk. 18 fen.

Kto chce razem z „Gazetą Opolską“ zapisać sobie pismo „Rolnik“ lub „Praca“, płaci za każde z tych pism 25 fen. na całe ćwierćroczne.

Z wojennego piekła.

Znany korespondent rosyjski Niemirowicz-Daczeńko tak opisuje wrażenia swoje po bitwie pod Laojanem:

Nigdy nie zdołam zapomnieć tych krzyków przeraźliwych, męczeńskich. Śmierć była by lżejsza od tej strasznej męczarni. Przed jednym namiotem zatrzymałem się i zsiadłem z konia. Nosze, zastępujące łóżka, stoją szeregiem, na nich leżą nieruchomo ranni otuleni w ciemne kołdry. Iu tu znajomych, których jeszcze przed dwoma dniami widziałem zdrowych, wesółych, pełnych nadziei. Jednego podnoszą słudzy lekarscy.

— Dokąd? — pytam.

— Gotów już — cicho odpowiedział lekarz.

Na poduszce twarz z szeroko otwartymi oczami, ale zamiast ust i nosa — jedna okropna rana, z której wyglądają drzazgi kości pogruchochotanych. Chciano go opatrzyć — jeszcze odychał; zdjęto gazę — i w jednej chwili zesztywniał i cierpieć przestał. Lekarz zasłonił tę straszną głowę.

Przygody pana Andrzeja.

Z powieści „Potop“ Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Tyzenhauz wyszedł, ręce łamiąc z gniewu i żalu, za nim rozeszli się inni oficerowie.

Tego samego dnia gruchnęła wieść po całej Głogowej, że majestat króla Jana Kazimierza wyruszył już do granic Rzeczypospolitej. Wielu nawet znacznych senatorów myślało, że wyjazd istotnie miał miejsce. Gońcy, umyślnie rozesłani, powieźli nowinę do Opola i ku szlakom granicznym.

Tyzenhauz, chociaż oświadczył, że umywa ręce, nie dał jednak za wygraną; że zaś jako zaufany królewski, miał przystęp w każdej chwili do osoby monarchy ułatwiony, tego samego więc dnia, już po wyruszeniu dragonów, stanął przed obliczem Jana Kazimierza, a raczej obojga królestwa, bo i Marya Ludwika była obecna.

— Przyszedłem po rozkazy — rzekł — wyruszamy?

— Pojutrze do dnia — rzekł król.

Siła ludzi ma jechać?

— Pojedziesz ty, Babinicz, Ługowski, z Pan kasztelan sandomierski rusza

W kącie jęczy ktoś głosem nieludzkim. Kto to? okazuje się, że od głupiego odłamka naboju pękła czaszka. Nieszczęśliwy cierpi — bezwiednie. Jeszcze dzień, dwa i umrzeć musi. Zastrzykiwanie morfiny — nic nie może zmniejszyć jego cierpienia. Chciałoby się zawołać: „Ludzie, na litość, dajcie mu trucizny!“ Nie wolno — prawo jest wyraźne i lekarz, któryby chciał w ten sposób pomódz biedakowi, byłby sądzony, jak za zabójstwo.

Niedość, że niema dokąd usunąć ranionych w głowę, ale niewiadomo, gdzie podziąć obłąkanych. Nigdy jeszcze nie było tylu chorych umysłowo, ile w tej wojnie! Czy to rozczerwania, czy ciągle odwroty, czy trudne do zniesienia warunki życia mandżurskiego do tego stopnia rozstroiły nerwy, nie wiem, ale naprzykład pod Daszicao, liczono u nas nie mniej, jak 241 mniej lub więcej obłąkanych.

A prócz tych ostrych przypadków szaleństwa czy mało tu było ludzi do tego stopnia wstrząśniętych, że potrzebowali choć kilka dni spokoju, odpoczynku. A Mandżurya jest taka, że tu o tysiące wiorst niema kącika dla takiego odpoczynku. Wszędzie są miasta z wygodnymi domami; tutaj — prócz lichych schronisk nic niema. A przecie wstrząśnięte nerwy potrzebują przede wszystkim choć dzień — dwa samotności. Co to za okropność — ośm, dziewięć miesięcy ani razu nie zostać ani na chwilę samemu, gotować się w jakimś kotle, wiecznie być targanym przez huragan! Można zwaryować.

Zdobycie fortu Tunkikwanszan

pod portem Artura należy do najkrwawszych wypadków. Japończycy od wielu tygodni kopali pod fortem tunele i podłożyli w nich siedem min. Gdy miny eksplodowały z niebывалым hukiem, zamieniając w gruzy część fortów, ruszyły dwa oddziały japońskie do ataku. Jeden, który się nazbyt pospieszył, został przez rozpiskujące się odłamy murów prawie zupełnie starty. Drugiemu przez wyłomy w murach powiodło się wtargnąć do wnętrza. Nastąpiła wówczas strasna rzeź. Cała prawie załoga rosyjska tego fortu została wysieczona.

także za mną; prosiłem go, by jak najmniej ludzi brał z sobą, ale bez kilkunastu się nie obejdzie; pewne to i doświadczone szable. Nadto jego świątobliwość nuncyusz chce także mi towarzyszyć, którego obecność doda powagi sprawie i wszystkich wiernych prawdziwemu Kościołowi poruszy. Nie waha się przeto swej poświęcanej osoby na hazard wyprawić. Ty pilnuj, żeby nie było nad czterdzieści koni, bo tak Babinicz radził.

— Miłościwy panie! — rzekł Tyzenhauz.

— A czego jeszcze chcesz?

— Na kolanach o jedną łaskę błagam.

Stało się już... dragoni wyszli... pojedziemy bez obrony... Niechże Wasza Królewska Mość przychyli się do błagania sługi swego, na którego wierność Bóg patrzy i niech nie ufa ze wszystkim temu Babiniczowi. Obrotny to człek, skoro się potrafił w tak krótkim czasie wkraść do serca i łaski Waszej Królewskiej Mości, ale...

— Czy już mu zazdrościsz? — przerwał król.

— Nie zazdroścę mu, miłościwy panie, nie chcę nawet o zdradę go stanowczo posądzać, ale przysiągłbym, że nie nazywa się Babinicz... Cemu tedy prawdziwe nazwisko ukrywa? Cemu jakoś mu niesporo mówić, co robił przed obłożeniem Częstochowy? Cemu zwłaszcza tak

Wzgórze 203 metrów.

Przy zdobywaniu „wzgórza 203 metrów“ (pod portem Artura) padło trupem napewno 32 tysiące Japończyków, gdy tymczasem Rosyanie mieli tylko 2000 zabitych. Tak pisze rosyjski major Miesznów. Rzeź tak była okropna, że nawet najhartowniejszym żołnierzom stawają włosy na głowie, gdy słyszą o walkach stoczonych w okolicy wzgórza. Kule armatnie zmiały całe kompanie Japończyków. Im straszniejsza jednak była kośba śmierci, tem więcej wzbierała Japończyków i pogarda śmierci.

Gdy jeden z chorążych japońskich stanął ze swym sztandarem na stokach wałów, rzucił się jakiś olbrzymi rosyjski kapral na niego, zezwierzęcony z wściekłości i począł sztandar drzeć rękami i zębami dopóty, dopóki go siedm kul nieprzyjacielskich życia nie pozbawiło. Chorąży stracił życie, straciło je z kolei pod gładem pocisków nieprzyjacielskich siedmiu dalszych ludzi, ale gdy jeden ginął, chwycił sztandar co tchu drugi i nie wypuszczał go z rąk. Gdy nareszcie dziewiąty z kolei nadszedł, zawołał rosyjski oficer: „Nie strzelajcie na człowieka ze sztandarem! Oni go i tak zatkną na wałach.“ Trwała ta siekanina przez długie godziny. Nareszcie wyzyskali Japończycy wiatr, wiejący Rosyjanom prosto w oczy i zapalili ogromne zapasy drzewa i słomy. To poskutkowało. Rosyanie uciekli. Nie kule, ale dym ich zmógł. Japończycy pozostali panami „wzgórza 203 metrów.“

Germanizacya w Budkowicach.

W Budkowicach, wsi czysto polskiej północnym wschodzie opolskiego powiatu, czyną germanizacya na dobre się rozpo. Wielka była radość niedawno z tego, założono klasztor. Tymczasem razem z wrobrodziejstwami tego zakładu zawitał niepożądany gość: g e r m a n i z a c y a. Siostry klasztorne założyły bowiem niemiecką „Spielschule“ dla małych dzieci, a od czasu do czasu urządzają też przedstawienia amatorskie, w których nawet trzyletnie polskie dzieci, jak piszą „Oppeln. Ztg.“ niemieczyzną się popisują. Ostatnie takie przedstawienie odbyło się (z powodu gwiazd...)

napierał na to, by dragoni naprzód wyszli i by Wasza Królewska Mość bez eskorty jechała?

Król zamyślił się nieco i począł swoim zwyczajem usta raz po raz nadymać.

— Gdyby chodziło o jakąś znowę ze Szwedami — rzekł wreszcie — cóż znaczy trzysta dragonów! Jakaż to siła i jaka zasłona?... Potrzebowałby tylko ów Babinicz dać znać Szwedom, aby kilkaset piechoty po drogach zasadzili, to i tak ujęliby nas jako w sieci. Ale się jeno zastanów, czy tu o zdradzie może być mowa? Musiałby naprzód wiedzieć termin i mieć czas do zawiadomienia Szwedów w Krakowie, a jakże to być może, skoro pojutrze ruszamy? Nie mógł i tego odgadnąć, że pojedziemy za jego radą, bo mogliśmy tak samo pójść za twoją, albo innych... Z początku było przecie postanowione, że razem z dragonami ruszymy, więc gdyby chciał się ze Szwedami umawiać, to właśnie takie osobne ruszenie pomieszałoby mu szyki, gdyż musiałby znowu gońców wysłać i ostrzegać. A przytem nie upierał się on wcale przy swoim zdaniu, jak mówisz, je no tak gadał, jako i inni, co mu się najlepszym wydało.

Nie, nie! Szczerość patrzy z oczu te szlachcica, a spalony bok świadczy, że gotów na mękę nie uważać.

w niedzielę przy pomocy nauczycieli i szkoły ludowej, oraz ks. prob. Riedla. Gazeta ewangelicka »Opp. Ztg.« chwali naturalnie zaprowadzanie germanizacji w czysto polskiej wsi i powiada: »Der Dank gebührt dem Pfarrer Riedl« (podziękowanie należy się ks. prob. Riedlowi)!

Wierzmy! Znamy bowiem ks. Riedla i nie możemy zaprzeczyć, że ta pochwała ze strony germanizatorskiej słuszenie mu się należy. Jesteśmy też przekonani, że za poprzedniego proboszcza ks. Gerntkego było dla sprawy polskiej bardzo źle, ale teraz jest jeszcze gorzej, bo ks. Gerntke uczył dzieci po niemiecku religii i napisał tedy i owedy artykuł patryotyczno-niemiecki do raciborskiego hakatystycznego »Anceigera«, zaś ks. Riedl czyni dla sprawy niemieckiej jak widać, jeszcze więcej.

Nie wierzymy tylko w to, co ewangelicka gazeta pisze, iż Rodzice polscy bardzo się cieszą z tego niemczenia dzieci.

Mamy w Budkowicach sporą liczbę abonentów, około 60, a na ich czele dzielnych krzewicieli oświaty, którzy do owej pokaźnej liczby abonentów właśnie się przyczynili.

Dlaczego wszyscy milczą? Wszakże nawet podobno ma być tam teraz założony — po tak »świątecznych« próbach germanizatorskich — jak donoszą »Oppeln. Nachr.« jakiś »Familienzirkel« czy coś w tym rodzaju.

Zakładanie towarzystw.

II.

Z poprzedniego artykułu naszego (w nr. 103) wynika, że towarzystwo założyć nie jest żadną trudną rzeczą. Trzeba znać główne w tym względzie przepisy prawne, a jeśli się ma salę do dyspozycji, można towarzystwo założyć z tem przeświadczeniem, że zachodzące nieraz ze strony władzy policyjnej przeszkody dadzą się na podstawie prawa usunąć.

Jeśli tedy kto pyta, czy warto jest towarzystwo założyć, to z punktu widzenia prawnego z góry odpowiedzieć trzeba, że to się samo przez się rozumie, że nawet dobrze byłoby, gdyby w każdej większej wsi polskiej jakieś towarzystwo polsko-katolickie się znajdowało.

Niestety i w czasie najłagodniejszego kursu, za ery kanclerza Capriviego, który zajmował stosunkowo przychylne stanowisko względem Polaków, napotykalśmy n. p. w powiecie opolskim rozliczne przeciwności, dla których zakładanie i rozwój towarzystw były utrudnione, a jeżeli to miało miejsce w powiecie opolskim, to gorzej byłoby jeszcze w innych, mniej rozbudzonych okolicach rolniczych. Nie można tu bowiem zwać wina na policyję ani na inne władze, lecz trzeba otwarcie przyznać, że jakkolwiek wśród ludności samej jest podatny materiał do egzystencji (istnienia) towarzystw, to przecież brak jest prawie zupełny odpowiednich sił do kierowania towarzystwami.

Dlatego też na nic się nie zdało założenie starami redakcyi naszego pisma kilku towarzystw we wsiach, skoro przewodniczący tychże nie umieli ich utrzymać. Mielśmy towarzystwa w

— Jego Królewska Mość ma słusność — rzekła nagle królowa — to są niezbite racje, a rada była i jest dobra.

Tyzenhauz wiedział z doświadczenia, że gdy królowa zdanie swe wyrzeczy, to próżno by od niego do króla apelować, tak ufał Jan Kazimierz jej bystrości i rozumowi. Chodziło też teraz młodemu panu o to tylko, by król potrzebne ostrożności zachował.

— Nie moja rzecz — odpowiedział — miłościwemu państwu przeczyć. Jeżeli jednak mamy pojutrze już wyruszyć, niechże ów Babinicz nie wie o tem, aż w godzinie wyjazdu.

— To może być, odparł król.

— A w drodze już ja sam będę go miał na oku i broń Boże przygody, nie ujdzie żyw z moich rąk!

— Nie będzie potrzeby — rzekła królowa. — Słuchaj waszmość: króla od złej przygody w drodze i od zdrad i od sidła nieprzyjacielskich nie waszmość będzie strzegł, nie Babinicz, ani dragoni, ani moce ziemskie, — ale Opatrzność Boża, której oko ustawicznie na na pasterzów narodów i pomazańców Bożych zwrócone. Ona to go będzie pilnować, Ona go uchroni i szczęśliwie doprowadzi, a w razie potrzeby ześle mu taką pomoc, jakiej się nawet nie domyślicie, wy którzy w ziemską tylko noc wierzycie.

Dobrzyniu, Chrościcach, Siołkowicach, Węgrach, Groszowicach, Budkowicach i t. d., a dziś żadne z tych towarzystw posiedzeń nie odbywa.

Dlaczego? Powody są następujące:

1. Po części karczarze, zastraszeni przez żandarmów, nie dają sal, a lud, choć z jego wyłączenie łaski karczarze mają istnienie i dobrobyt, nie umie jeszcze takiej powagi sobie nadać, aby karczarze więcej na niego brali wzgląd, aniżeli na pierwszego lepszego żandarma.

2. Nie tylko karczarze, ale i lud sam, szczególnie kierownicy towarzystw, którzy także pochodzą wyłącznie z warstw ludowych, boją się jakiegokolwiek groźby żandarma, nie zdając sobie sprawy z tego, że nad żandarmem jest tak samo prawo, jak nad każdym innym obywatелеm.

Do tego, gdy zachodzą jakie nadużycia, przeciwko którym możnaby wystąpić, donoszą nam o nich zwykle po upływie tygodni i miesięcy, a wtenczas już niejednokrotnie sprawa jest przedawniona.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowiny polityczne.

— **Polska pod Moskałem.** Nietylko w okręgach warszawskim i wileńskim, ale także w czterech innych guberniach Królestwa Polskiego ma nastąpić pobór do wojska rezerw i to w lubelskiej, radomskiej, siedleckiej i łomżyńskiej.

Nastąpi ważna chwila dla Królestwa Polskiego, nie tylko ze względu na stosunek narodu polskiego do rządu rosyjskiego, ale także na stosunek Rosyi do Niemiec. Rząd rosyjski może się zabrać do mobilizacji rezerw w Królestwie tylko w tem przekonaniu, że będzie miał zapewniony spokój i bezpieczeństwo granic tak ze strony narodu polskiego, jak ze strony Niemiec.

Mobilizacya, podejmowana teraz na obszerne rozmiary, dowodzi, że w granicach caratu nie ma już gotowych wojsk do wysłania na Daleki Wschód. Gotowe pułki stoją jeszcze tylko w okręgu warszawskim, wileńskim i kijowskim. Jeżeli i te będą wysłane na plac wojny, to w całej Rosyi pozostaną tylko korpus gwardyjski w Petersburgu, grenadyerski w Moskwie i jeden korpus w okręgu odeskim. Na Litwie i Rusi także nie ma wszystkich pułków, bo jedną ich część wysłano już do Mandżuryi.

Królestwo Polskie zatem zostanie prawie ogołocone i rząd rosyjski będzie musiał liczyć na to, że nie zajdą żadne rozruchy i ludność polska zachowa w Królestwie tyle spokoju, że pod tym względem nie nabawi rządu rosyjskiego żadnych większych kłopotów.

Jeżeli przyjdzie do ogołoconiu Królestwa z gotowych pułków czy znacznego, czy tylko częściowego, w jednym i drugim przypadku można przyjąć za rzecz pewną, że Petersburg zapewnił się dobrze w Berlinie, iż może taki krok ryzykować. Obie strony mogą wyjść na tem dobrze.

— **Niemcy.** Wydawca »Deutsche Zeitung« dr. Fryderyk Lange otrzymał od swego korespondenta ze Rzymu wiadomość, że cesarz Wilhelm został potajemnie katolikiem, i że w tę pogłoskę wierzą rzymskie koła katolickie. Katolicka

— Najjaśniejsza Pani! — odrzekł Tyzenhauz — wierzę i ja, że bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie, a gdy przez troskliwość o królewską osobę zdrajców się boję, to nie grzech.

Marya Ludwika uśmiechnęła się łaskawie. — Ale zbyt spieszenie posądzasz i hańbę na cały naród przez to rzucasz, w którym, jako ten sam Babinicz mówił, nie znalazł się jeszcze taki, coby przeciwko własnemu królowi dłoń podniósł... Niechże ci to nie będzie dziwno, że po takim opuszczeniu, po takim złamaniu przysięgi i wiary, jakiej obojeśmy z miłościwym królem doświadczyli, ja przecie mówię, że na tak straszny występki niktby się nie odważył, nawet z tych, którzy dziś jeszcze Szwedom służą.

— A list księcia Bogusława Radziwiłła, miłościwa pani?

— List nieprawdę mówi! — rzekła stanowczo królowa. — Jeśli jest jaki człowiek w Rzeczypospolitej gotowy zdradzić nawet króla, to może właśnie jeden tylko książę Radziwiłł, bo on jeno z nazwiska do tego narodu należy.

— Krótko mówiąc, nie posądzaj Babinicza — rzekł król — gdyż i co do jego nazwiska musiałoby ci się w głowie podwoić. Możnaby go zresztą wybać, ale jak mu to i powiedzieć?...

„Kölnische Volkszeitung“ otrzymała zaprzeczenia tej wiadomości.

Swoją drogą wiadomość dr. Langego wywołała wśród protestantów zaniepokojenie, głównie dla tego, że ci panowie po za ustępstwami, czynionymi katolikom niemieckim od stołu rządowego, zawsze wietrzyli coś nadzwyczajnego.

— Szpiegów francuskich obawiają się Niemcy. Władze policyjne w całym państwie otrzymały z Berlina wykazy osób pochodzących z Francji, na które mają zwracać baczną uwagę i w razie czegoś podejrzanego natychmiast donieść telegraficznie do ministerstwa.

— Ks. biskup Benzler z Metzu, który nie pozwolił grzebać protestantów na cmentarzu katolickim, był, jak wiadomo, w Rzymie. Gazety protestanckie napisały z tego powodu, że ks. Benzler dostał naganę od Papieża, bo i ks. kard. Kopp potępił ostro jego postępowanie.

Ta wiadomość jest nieprawdziwa. Ks. Benzler był bardzo łaskawie przez Ojca św. przyjęty i uzyskał błogosławieństwo dla siebie i całej dycezyi. Zaś ks. kard. Kopp, jak pisze »Schles. Vksztg.«, nie występował wcale przeciw ks. Benzlerowi.

— **Rosya.** Car rosyjski odstąpił, jak donoszą gazety berlińskie, od zamiaru ustanowienia konstytucyi, ponieważ odradził mu od tego zły duch Rosyi Pobiedonoscew, prokurator świętego synodu czyli po carze najwyższa głowa kościoła prawosławnego.

Pobiedonoscew jestto najfanatyczniejszy z popów rosyjskich, który pod rządami cara Aleksandra III stworzył regiment knuta i przesładowania wszystkiego, co nierosyjskie i nieprawosławne.

Tymczasem otrzymał podobno rząd rosyjski z zagranicy doniesienie o przygotowanych spisach na cara.

W Petersburgu panuje zamieszanie i niepokój.

— **Morderca Plehwego w Londynie.**

Prawdziwy morderca rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Plehwego przybył, jak donosi telegram ze Szwajcaryi, przez Paryż do Londynu.

— Pisaliśmy już, że w Petersburgu skazano za owe morderstwo studenta Sasanowa na całe życie ciężkich robót. Ci winowajcy jednak mieli inne zbrodnie na sumieniu. Tymczasem prawdziwy morderca używa sobie swobody po szerokim świecie.

— **Francya.** Senat francuski przyjął prawo, mocą którego poniedziałki po Bożem Narodzeniu i Nowym Roku mają być urzędowymi świętami, skoro dnia te uroczystości przypadają na niedziele.

Dziwni ludzie! Z jednej strony zrywają z Kościołem, z drugiej uchwalają przedłużenie świąt kościelnych.

— **Norwegia.** W Chrystyanii umarł na influencję uczony dr. Sauerwein, który pochodził z Hannoveru. Władał on, co jest rzeczą niebywałą, 40 różnymi językami, a na pewnym wielkiem zebraniu delegatów z różnych stron świata wypowiedział pozdrowienie w 30 językach. Zmarły był to prawdziwy geniusz językowy.

— **Na wyspie Jawie,** która jest pod zwierzchnictwem Holandyi, a liczy około 25 milionów ludności, zbuntowali się dwaj książęta.

Jak go spytać: »jeśli nie zwiesz się Babinicz, to jak się zwiesz?« Srodze może uczciwego członka zabość takie pytanie, a głowę stawię, że on uczciwy.

— Za taką cenę nie chciałbym się, miłościwy panie, o jego uczciwości przekonać.

— Dobrze, już dobrze! Wdzięczni ci jesteśmy za troskliwość. Jutrzejszy dzień na modlitwę i pokutę naznaczony, a pojutrze w drogę! w drogę!

Tyzenhauz cofnął się z westchnieniem i tegoż jeszcze dnia rozpoczął w największej tajemnicy przygotowania do odjazdu. Nawet dygnitarze, którzy mieli towarzyszyć królowi, nie wszyscy byli ostrzeżeni o terminie. Służbie powiedziano tylko, żeby konie miała gotowe, bo lada dzień wyruszą z panami do Raciborza.

Król cały następny dzień nie pokazywał się nigdzie, nawet w kościele, ale za to u siebie w mieszkaniu do nocy krzyżem przeleżał, poszcząc i Króla królów błagając o wspomnienie, nie dla siebie, ale dla Rzeczypospolitej.

Marya Ludwika wraz z pannami trwała także na modlitwie.

Następnie noc pokrzepiła siły strudzone i gdy w ciemnościach jeszcze dzwonił głos kościoła ozwał się na jutrznię, wybił na rozstania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podwładni ich uderzyli na wojska holenderskie, ale odparci, stracili 43 zabitych. Liczby rannych telegramy nie podają.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 27 grudnia 1904.

Kalendarz. Dziś we wtorek dnia 27 grudnia obchodzimy uroczystość św. Jana Ewangelisty. Był synem Zebedeusza i bratem Jakóba Apostoła. Po Wniebowstąpieniu Jezusa, opowiadał Ewangelię Partom i ludom Azji Mniejszej. Za przesład. Domicjana zesłany był na wygnanie na wyspę Patmos; tu napisał Apokalipsę. Po odzyskaniu wolności wrócił do Efezu, gdzie był Biskupem, i tam napisał swoją Ewangelię. Umarł r. 101, mając wieku lat 99. — Dnia 28 Młodzianków, dnia 29 wś. Tomasza b., dnia 30 św. Dawida kr.

Wschód słońca: We wtorek dnia 27 grudnia o godz. 8 min. 13. Zachód: o godz. 3 min. 49.

—* Zarząd policji tutejszej ogłasza, że przy pogrzebie dzieci, zmarłych na szkarlatynę, uczestnicy żałobni zwykle gromadzą się w mieszkaniach, z których zwłoki wyprowadza się na cmentarz. Takie zgromadzenia są niedozwolone na mocy przepisów o zaraźliwych chorobach. Należy przepisów tych przestrzegać już w interesie własnym, aby nie narazić się lekkomyślnie na chorobę.

—* Na Dom polski w Opolu złożył W. M. ze Steblowa z powodu prześladowania Towarzystwa polsko-katolickiego przez opolski „kriegerverein“ 1,70 M. Razem z poprzedniami: 2877,11 M. Nie dajmy się — składajmy na Dom polski! Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka!

—* Z powodu germanizacji przez niektórych księży niemieckich w Księstwie Poznańskim napisał „Kurier Poznański“ obszerniejszy artykuł, na który odpowiadając berlińska „Germania“ między innymi zauważyła: „A już „dziecinne i niesmaczne“ jest ze strony „Kuriera Poznańskiego“ wymawianie niemieckiemu duchowieństwu, iż „chleb swój lasce polskiej ma do zawdzięczenia.“ „Cóżby się stało — woła „Germania“ — w naszej pięknej prowincji, a szczególnie z łęgów nadnoteckich, bez błogosławieństwa niemieckiej kultury, bez niemieckiego trudu i pracy? Potrzeba spojrzeć tylko na Galicyę!“

Na to odpowiada „Kurier Pozn.“:

Jeśli powyższe słowa napisał kapłan katolicki z naszych archidiecezyi, — a po całości artykułu tak sądzić należy — to nie możemy wyjść z podziwu, jak mógł zapomnieć, iż fundacye kościelne przodków naszych bez porównania w większej mierze do dziś dnia by istniały, gdybyśmy sławionej przez niego kultury niemieckiej nie byli zaznali. Zabranie dóbr biskupich, kapitulnych, klasztornych, to błogosławieństwo kultury niemieckiej.

Fryderyk II, król pruski, prowadził przez czas dłuższy układy z naczelnikami tatarskimi na Krymie w tym celu, aby sprowadzić 1000 rodzin tatarskich, które właśnie w okręgu nadnoteckim zamierzano osiedlić. Jeżeli się układy rozbiły, stało się to nie z woli króla pruskiego, lecz dla tego, że Tatarzy nie chcieli ojczyzny opuścić. Otóż błogosławieństwo kultury niemieckiej w projekcie króla pruskiego.

—* Z powiatu. Jak nader ważną i pożyteczną rzeczą jest czytanie gazet polskich, pokazuje następujący przypadek. Otóż pewien czytelnik naszych gazet polskich przychodzi pewnego razu do jednego ze swoich przyjaciół w pobliskiej wiosce w odwiedziny, właśnie w tej chwili, gdy mu krowa zaniemogła i groziło jej niebezpieczeństwo. Przyjaciele jego żadnej rady sobie nie wiedzieli i zamierzali przywołać na pomoc weterynarza. Ów czytelnik gazet naszych oświadczył, że tego wcale nie potrzeba, gdyż on sam niebezpieczeństwu zapobiedz zdoła, co też w krótkiej chwili uczynił. Wszyscy byli zdumieni i dziwili się, że ów obywatel zna się „na tak wielkich sztukach.“ Ten jednakże wyjaśnił im, że to nie żadna sztuka i że tego nauczył się przez pilne czytanie gazet polskich, szczególnie zaś „Rolnika“, w którym gospodarze znaleźli mogą różne pożyteczne i znakomite rady, potrzebne w gospodarstwie i hodowli bydła itp. Gospodarze wieleby sobie oszczędzili kłopotów i kosztów daremnych, gdyby czytali i oświecali się.

Niedawno temu przybył też do mnie pewien rzemieślnik, aby rewidować kasę gminną i bardzo cieszył się, że wszystko w księgach gminnych było w porządku i zapytał się ciekawie, czy nie odwiedzałem. Tymczasem ja w żadnej kasie nie byłem, ale wszystką moją uwagę poświęcam temu, że jako młodzieniec

zaczętem czytać nasze gazety polskie. Zaprawdę gazety polskie są dzisiaj dla naszego ludu polskiego jedynym źródłem nauk gospodarczych, obywatelskich, narodowych, a po części i religijnych. Nasz lud może się dobrze obejść bez wszelkich niemieckich pism i poradników i nie potrzebuje żadnych „abendów“ i „vortragów“ niemieckich, bo ma swoje gazety szczerze katolickie i polskie, z których (czytając je regularnie) wiele nauczyć się może. Szerzymy więc czytelnictwo, a namawiamy szczególnie zawczasu młodzież do czytania.

—* O obecnem położeniu pisze, zachęcając do czytania gazet, „Orędownik“, co następuje:

Zyjemy w ciężkich czasach, a dzieje nasze porzucimy z każdym nieomal dniem wstępują w nowy okres historyczny. Przechodzimy przełomowe chwile, nad którymi zastanawiać się będą w przyszłości najpoważniejsi historycy, a sami o tem, co się naokoło nas dzieje, bardzo słabe mamy wyobrażenia.

W Prusach system prześladowczy wobec nas posuwa się do rozporządzeń wyjątkowych, nieznanych w żadnym innym państwie konstytucyjnem. Skarb państwowy, dyplomacya i rząd poboczny wysilają się na środki, zmierzające do przesilenia. Struna systemu pruskiego napręża się, każde jej dalsze naciągnięcie śledzić musimy jako przyczynek do dalszych naszych losów.

W Rosyi niepowodzenie wojenne obudziło prądy wolnościowe. Wszczyła się ruch konstytucyjny, który dotyczy największego odłamu braci naszych, wywołuje nadzieje, przypuszczenia i pytanie, co będzie dalej. I tam rozgrywa się wielka epoka historyczna, którą śledzić mamy obowiązek, bo nas wprost dotyczy.

W Austrii, gdzie cieszymy się największymi swobodami, Polacy wśród największych rozterek narodowościowych mają głos poważny. Wszechniemcy czychają tylko na stósowny moment, aby wyzyskać zaburzenia wewnętrzne w monarchii Habsburgów i ich kosztem stworzyć Wszechniemcy od morza do morza. Coby było, gdyby do tego przyszło, i co mają czynić Polacy, aby utrzymać się przy dotychczasowych przywilejach, a nie spuszczać z oka interesów narodowych?

Wszystko to są zagadnienia jak najpoważniejsze i każdy stósunkowo do swego stopnia wykształcenia o nich informować się musi, a informować się może tylko z prasy polskiej, przedkładającej mu strawę polityczną w odpowiedniej przyprawie, a więc lud powinien czytać polsko-katolickie pisma ludowe.

* Szczególne zjawisko. W tych dniach w południe spostrzeżono w Jeleniogórze na Dolnym Śląsku około 20 bocianów przelatujących nad miastem ku południu-zachodowi. Zjawienie się bocianów o tej porze roku jest czemś niezwykle. Bociany odlatują zazwyczaj w sierpniu na południe i dopiero na wiosnę ztamtąd powracają.

—* Korzystny wynik wyborów. W okręgu rawicko-gostyńskim oddano tym razem 13 402 głosów. Ks. prałat Stychel otrzymał 9618, przeciwnik 3781 głosów. W wyborach głównych otrzymał Józef Mycielski 9268, kandydat niemiecki 3857 głosów.

Polak więc tym razem otrzymał kilkadziesiąt więcej, Niemiec blisko 100 głosów mniej. Hakatystyczne gazety pienia się ze złości, rozsądniejsze zaś pisma niemieckie oświadczają, że liczba głosów niemieckich cofa się właśnie wskutek agitacji hakatystycznej.

—* Z Księstwa Poznańskiego. „Dziennik Kujański“ pisze: „Urządowe potwierdzenie nazwy Hohensalza za prastary Inowrocław nadeszło według doniesienia bydgoskiej „Ostdt. Presse“ do magistratu inowrocławskiego w niedzielę dnia 18 b. m. przed południem. W odnośnej wiadomości wymienionego pisma czytamy dalej, że rozumie się samo przez się, iż zmiana nazwy odnosi się nie tylko do zmiany miasta lecz i do powiatu inowrocławskiego. Od którego dnia nowa nazwa urzędowo ma wejść w używanie, dotąd niewiadomo; przypuszczają, że od dnia 1 stycznia. Prawdopodobnie ukaze się w tych dniach odnośne urzędowe ogłoszenie w „Reichsanzeigerze.“

—* Przykładowy dyrektor kopalni. Dyrektor kopalni „Glückauf“ w Lichtenau pod Lubaniem na Dolnym Śląsku, nazwiskiem Fügener, rozbił z pomocą wytrycha żelazną szafę z pieniędzmi w biurze urzędu górniczego i obrał ją z pieniędzy. Został przyaresztowany.

—* Droga zabawka. Pewien nauczyciel dał chłopcom podczas wycieczki szkolnej papierki do strzelania. Podczas tej zabawki wpadł proch z

papierka jednemu chłopcu w oko i chłopiec zaniewidział. Sąd skazał nauczyciela na poniesienie kosztów operacji i leczenia, a nadto na zapłacenie wynagrodzenia — 10 tysięcy marek.

—* Straszną śmiercią zginął pewien górnik w kopalni Marksa pod Bytomiem. Przy wjeździe do 200 metrów głębokiego szybu wysunął z nadto z kosza wjazdowego głowę, wskutek czego urwaną mu została czaszka. Śmierć nastąpiła na miejscu.

—* Prusków. Robotnik Gaida z Przysieczy zatrudniony był w przeszłym tygodniu w lesie rąbaniem drzewa. Żona jego przyniosła mu na obiad jedzenie do lasu. Nieszczęśliwym przypadkiem obaliło się drzewo i ugodziło żonę tak nieszczęśliwie, że na pół żywą zaniesiono do domu, gdzie niezadługo ducha wyzionęła. Nieszczęśliwa była matką sześciorga drobnych dzieci.

—* Strzelce. Jarmarki na towary kramne i na bydło odbędą się tu w roku 1905 w dniach 11 stycznia, 5 lipca i 11 października; jarmarki tylko na bydło w dniach 28 lutego, 23 maja, 22 sierpnia i 14 listopada. Daty te należy sobie spamiętać, ponieważ pierwotnie były przez władze inaczej wyznaczone.

—* Bytom. Tutejsza izba karna skazała redaktora odpowiedzialnego „Gwiazdy“ p. Desperaka za rzekome podburzanie do gwałtów, popełnione przez napisanie artykułu, na dwa miesiące więzienia. Poprzednio skazano p. Desperaka na 450 mk. kary za artykuł o nowym prawie osadniczym.

— Na 300 marek kary został skazany odpowiedzialny redaktor „Dziennika Śląskiego“, ponieważ wystąpił przeciw germanizacji. Sąd w Lipsku odrzucił rewizję. Trzeba karę i kosztą zapłacić.

Szanowni czytelnicy! pisze Dzień. Sl., walczcie wraz z naszą gazetą przeciw germanizacji.

—* Świętochłowice. Robotnik Karól Stronczyk, który za złodziejstwo, podpalenie i usiłowanie morderstwa siedział w więzieniu, uciekł podczas gdy zatrudniony był przy pracy poza więzieniem. Widziano go w Zależu, gdzie popełnił ponowną wielką kradzież. Odtąd nie ma za nim śladu. Prezes rejencji w Opolu wyznacza za pochwycenie Str. nagrodę w ilości 600 marek.

—* Świętochłowice. Hutnik Widawski wy ratował 9-letniego chłopca Alojzego Szelię od utonięcia. Chłopak jeździł na łyżwach i wypadł do stawu. Przechodzący koło stawu Widawski skoczył za chłopcem i wydobył go szczęśliwie z wody. Zapewne otrzyma nagrodę.

Rozmaitości.

* Gwiazdka dla żołnierzy Polaków na dalekim Wschodzie. Grono pań warszawskich zebrało między sobą kilkaset rubli, za które nabyto 1500 paczek z podarunkami gwiazdkowymi dla żołnierzy Polaków, walczących obecnie w Mandżurji. Do każdej paczki włożono opłatek, szkaplerz, kilka pocztówek, ołówkę, nici, igły, ciepłe rękawiczki, szalik itd. Podarunki, zapakowane w skrzynie drewniane, wziął ze sobą jeden z lekarzy, powołanych na daleki Wschód.

Telegramy

(nadeszłe w czasie świąt).

Strasna katastrofa pod Paryżem.

Paryż 24 grudnia (w wigilię Bożego Narodzenia). Pociąg pospieszny jadący z Boulogne najechał w nocy z dnia 23 na 24-go z tyłu na pociąg pospieszny z Lille. Maszynista bulońskiego pociągu nie spostrzegł z powodu wielkiej mgły sygnału do zatrzymania się na stacji Chapelle. Dotąd stwierdzono 12 trupów i licznych rannych.

Wojna.

Tokio 26 grudnia. Rosyanie w porcie Artura oświadczyli gotowość poddania się, jeżeli Japończycy pozwolą im swobodnie wrócić do Rosji. Japończycy na ten warunek nie zgodzili się. Pod portem Artura trwa walka dalej. Japończycy zyskali nową zdobycz, a mianowicie wzięli szturmem pagórek, oddalony o 1¹/₂ mili od „wzgórza o 203 metrach“. Padło przytem podobno 2 generałów rosyjskich.

Strejk górników.

W nadreńskiej prowincji w obwodzie rzeki Ruhr zanosi się od pewnego czasu na bezrobocie. Ostatnie wiadomości z Essen brzmią groźnie. Górnicy żądają 8 godzinnej pracy, najniższej płacy 3,50 M. dla szleperów, a 5 M. dla kopaczy (hajerów).

Skład wina
braci Ebisch dawn.
A. Siwinna
w Opolu na Rynku
poleca
● **na gwiazdkę** ●
swoje wyborne z swej dobroci
powszechnie znane
WINA
od 60 fen. za butelkę począwszy
aż do 5 marek.

Opole. Walenty Przybylla. Opole.
Polecam po nadzwyczajnie tanich cenach:
paltoty
jupki, płaszcze z pelerynami.
Ubrania dla mężczyzn burszów,
i chłopców.
Wszelkie towary łokciowe.
Maszyny do szycia. **Kołowce.**
10-letnia gwarancja. gwarancja na rok.

Novoferrol (p. cesarski uzr. pat. nazw. ochr. D. R. W. Z. 600097).

Najlepszy i najradkalniejszy eliksir, na wzmocnienie **nerwów, żołądka i całego organizmu** przysparzający osobom słabowitym krwi i wywołujący wysmieniony apetyt, i przez to czerstwą i zdrową cerę (Comp.: kamill. extr. 0.4 — Condur extr. 20.0 Dest. Was. 250.0 — Eksenalb 4.0 Pomeran Tinct 21.0 Zunk Sir. 70.0 — Sir. vini 40.0 — Vanil Tint 2.0). Butelka 2.50 mk., przy 4 but. franko. i pudło gratis.

Główny depot posiada:
H. Smyczyński, aptekarz
w Chełmnie (Oulm)
(Ratsapotheke)

Czeladnik kowalski
biegły w swoim zawodzie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia nadsyłać do Eksped. „Gaz. Op.” pod literą G. N.

Kto pomoże
Wszystkim, którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaniebienie, kaszel, astmę, rwanie w kościach itd., udziela rady bezpłatnie **Bernh. Pitsch, Ratibor.**
Grosse Vorstadt 24.
Wiele listów dziękczyn.

SPÓŁKA PARCELACYJNA
w Bytomiu
ulica Koszarowa nr. 1
(Parzellirungsgenossenschaft,
Beuthen O.-S., Kasernenstrasse 1.)
poleca swą
kasę oszczędności
(szparkasę)
i płaci od złożonych w niej pieniędzy
3, 4, 4½ i 5 proc. od sta
zależnie od czasu wypowiedzenia.
Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-proc. pierwsze i inne pewne
hipoteki.
Większe i mniejsze
parcele gruntu
pod korzystnymi warunkami zawsze do
nabycia.
Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia
na żądanie listownie.
Biuro nasze i asy otwarte
codziennie (z wyjątkiem niedziel
i świąt) od godziny 9 rano do
godziny 1 w południe.

Jan Kammler
Opole, ulica Kościelna 8,
poleca po **najtańszych cenach**
wszelkie towary kolonialne,
tanie wina na wesela,
cygara, tabaki i papierosy.
Specjalność:
Świeżo palone kawy
funt od 80 fen. począwszy.
Za 20 fen. wielki kawał mydła, oprócz
tego kawałek pachnąc. mydła na wasy.
Chcesz zawsze zdrowe bydło,
świnie i konie mieć,
To po żer posilny dla
bydła
Do Kammlera leć.
Chcesz przy końcu roku
Dużo na Dzieciątko
otrzymać,
To się musisz tylko
Jana Kammlera trzymać.

Z powodu przebudowy
dla uprzątnięcia handlu
Wypredaż
zegarków, towarów optycznych,
złotych, srebrnych i alfenidowych.
po nader znacznie niższych cenach
Ernst Hoffmann. Opole (róg Rynku)
Kodeks cywilny
..... **Poradnik podatkowy**
ma na składzie ekspedycja „Gaz. Opolskiej“.

Wino **Na święta.** **Wódka** **Na święta.** **Rumy**
Najlepsze i najtańsze napoje kupuje się w
Fabryce Likierów
S. Kassel
w OPOLU, Rynek 30/31.
założonej 1854 r.

50,000
dobrze utrzymanej, starej
dachówki
ma na sprzedaż
Franciszek Bartus
w Groszowicach,
.....
Powinszowania
z polskimi napisami są
wielkim wyborem do nabycia
w Eksp. „Gaz. Opolskiej“
.....

Polecamy każdemu
Kalendarz
Katolika
na rok 1905.
Zawiera on oprócz kalendarium i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści z licznymi ilustracjami i wiele pożytecznych artykułów. Nadto dołączone są do kalendarza tego jako
nadzwyczajne dodatki:
1. kolorowy obrazek Matki Boskiej Niepokalanie poczętej.
2. drugi piękny kolorowy obrazek,
3. piękny obrazek Matki Boskiej w czarnym druku,
4. kalendarz ścienny,
5. kalendarz kieszonkowy.
Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.
Kto nadesła 5 marek przekazem pocztowym, otrzyma 12 kalendarzy z przesyłką franko; kto nadesła 7 marek, otrzyma 18 kalendarzy (1 paczkę pocztową) franko.
Zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem:
„Katolik” w Bytomiu (Beuthen OS)
Sprzedającym wielki rabat.

2 doskonałych
robotników leśnych
z familjami otrzyma stałe zatrudnienie. Mieszkanie wolne, deputaty i dobra płaca. Obaj robotnicy muszą umieć mówić po niemiecku.
Zgłosić się pod adresem:
Herzogliches Forstamt in Wiesau,
Kreis Sagan.
Oberförster Wilberg.
Mój interes będzie się znajdował od Nowego Roku na
ulicy Karola 9
róg ulicy Garncarskiej.
Franc. Gwosdz,
handel tow. kolonialnych
i solonych strzew
(flaków).
50 zdolnych mularzy
(przeważnie pucarów) poszukuje się na styczeń 1905 r. do Rosyl. Wysoka płaca i wolna podróż tam i z powrotem. Zgłoszenia uprasza się do
Kroll, budowniczy w Opolu.

Powinszowania noworoczne
bardzo wielki wybór.
Odsprzedającym **wielki rabat.**
Ekspedycja „Gazety Opolskiej“
Przewyższyły
wszelkie współzawodnictwo zawsze jeszcze moje
przewyborne
mięszanki
kawy
we wszelkich cenach
Paul Ziara Odrzańska ul. nr. 1.
dawniej
Teodor Adamczyk
Makulaturę
ma na sprzedaż „Gaz. Op.“
Rysunki budowlane
kosztorysy, obrachunki itd.
wykonywa się **tanio**
i **akuratnie.**
Także mogą się jeszcze zgłosić **uczniowie**
którzy się chcą wyuczyć rysunków.
F. Iwainki,
mistrz mularski
Opole, Gwiazdowa ul. 21.
Stara cegła
ze starego kościoła w Król. Nowejwsi ma tanio na sprzedaż w każdej ilości
Urban Kornek,
przebiegł budovalny
w Król. Nowejwsi.
Kalendarz Maryański
jest do nabycia
w eksped. „Gaz. Op.“
Czeladnicy mularscy
którzy chcą się **nauczyć rysunku**
i temsamem wyuczyć na pod mistrzów mogą się zgłosić do wynagrodzenia
Wojciech
technika
Wojto